CZĘŚĆ XXXVI — № 93. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z nożeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* ½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK $\frac{2}{14}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{1}{13}$ Grudnia.

MANIFEST CESARSKI.

Z BOŻEJ ŁASKI,

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSYJ

i t. d. i t. d. i t. d.

«*Czynimy wiadomo wszystkim wiernym* NASZYM *poddanym.*

«Najmilszy Syn Nasz, Wielki Xiążę Konstantyn Mikołajewicz doszedł lat, oznaczonych Zasadniczemi Ustawami Państwa dla pełnoletności Członków Naszego Cesarskiego Domu. W tym tak ważnym dla Niego okresie, kiedy od przygotowawczych prac młodzieńczego, przechodzi w obszerniejsze szranki mezkiego wieku, i od wykonania uroczystej przysięgi rozpoczyna pełnienie obowiązków służby Nam i Państwu, błogosławiąc go z uczuciem rodzicielskiej miłości, zwracamy się też do ukochanych wiernych Naszych poddanych i wzywamy ich do połączenia się z Nami w gorących o Niego modłach do miłosiernego, dla Nas dobrotliwego Boga. Oby ocienił On tego najmilszego Naszego Syna Swoją świętą, wspierającą we wszystkich błogich czynach, we wszystkich położeniach życia łaską, i zesławszy nam dary mądrości i siły, oby Go zachował dostojnym zawsze potomkiem Naszych sławnych Przodków, dostojną i mocną podporą Naszego Tronu i czyzny.»

Dan w S.-Petersburgu, w dniu 26 Listopada, lata od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset czterdziestego siódmego, Panowania Naszego dwudziestego trzeciego.

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

—

Ukaz Cesarski *do Rządzącego Senatu z dnia 26 Listopada 1847.*

«Na zasadzie § 27 Ustawy o Rodzinie Cesarskiej mianujemy Kuratorem przy Najmilszym Synu Naszym Wielkim Xiążęciu Konstantynie Mikołajewiczu, Naszego Vice-admirała, Jenerał-adjutanta *Lütke.*

—

Reskrypt J. C. W. Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajowicza *do P. Pełniącego obowiązki S.-Petersburskiego Wojennego Gubernatora.*

«*Dymitrze synu Jano.* Pragnąc dobrym uczynkiem odznaczyć dzień przysięgi Mojej po dójściu lat zupełnych, za zezwoleniem Jego Cesarskiej Mości wyznaczyłem z summ Moich, dla rozdania na wsparcia najuboższym z mieszkańców tutejszej stolicy, siedm tysięcy pięćset rubli srebrem.

«Przesyłając przy niniejszém te pieniądze do waszego szafunku, upraszam użyć je według przeznaczenia.

«Pozostaję wam zawsze życzliwym.»

Na orygirale własną J. C. W. ręką podpisano:

KONSTANTYN.

—

Przez rozkaz dzienny Cesarski do Wydziału Marynarki z d. 26 Listopada, podniesieni do rang: Admirała, Vice-admirał, Członek Audytoryatu Jeneralnego Marynarki i Członek Rady Kontroli Państwa *Sulmieniew* i mianowany Prezesem tegoż Audytoryatu. — Vice-admirała, Kontr-

admirałowie: Liczący się we flocie *Papajegorow*, Pełniący obow. Dyrektora lasów okrętowych *von Wrangel*, z zatwierdzeniem na tym urzędzie, Astrachański Wojenny Gubernator *Czystianow*, z zachow. dotychcz. obowiązków, Dowodzca 4 pieszej Gwardyjskiej brygady i ekwipażu gwardyi *Kazin* i mianowany Członkiem Audytoryatu Jeneralnego Marynarki. — Jenerał-porucznika, Kapitan Rewelskiego Portu, Jenerał-major *von Plater*, Członek Rady Intendentury Marynarki, Kontr-admirał *Czernikow*, Inspektor wszystkich Morskich Uczebnych Ekwipażów; Jenerał-major *Kochius*, wszyscy ostatni z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. — Kontr-admirała, Kapitanowie 1 rangi: Dowodzca 29 ekwipażu i okrętu «Salathiel» *Wergapuło*, i mianowany Dowodzcą 1 brygady 5 dyw. floty, Dowodzca 33 ekwipażu i okrętu «Czesma» *Szczerbaczow*, Dowodzca 34 ekwipażu i okrętu «Uriel» *Sinicyn*, z zostawaniem pierwszy przy 4, a ostatni przy 5 dywizyi floty; z ekwipażu gwardyi, zostający przy Naczelniku Głównego Sztabu Marynarki do poleceń szczególnych *Wiesiełago 1*, z zostawaniem przy Ministerstwie Marynarki, z ekwipażów floty: 5, zostający przy Naczelniku Głównego Sztabu Marynarki do szczególnych poleceń i Dowodzący fregatą parową «Kamczatka» *von Schanz*, z zostawaniem we flocie, 21-go, Dowodzca ekwipażu i okrętu «Retwizan» *Rumiancow* i mianowany dowodzcą 1 brygady 2 dywizyi floty. — Jenerał-majora, Pułkownik, Dyżurny Sztab-oficer przy Inspektorze Korpusu Morskiej Artylleryi *Bielajew*, z pozostaniem przy zarządzie Sztabem tegoż Inspektora; Kapitanowie 1 rangi: liczący się w Łasztowych ekwipażach, Kapitan Ryzskiego Portu *Siewieriukow*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków, liczący się we flocie, pełniący obowiązki Vice-Dyrektora Departamentu Budownictwa okrętowego *Stogow*, z zatwierdzeniem na tym urzędzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *28 Listopada*. Poseł w Paryżu, lord Normanby, mianowany został kawalerem Wielkiego Krzyża orderu Łaźni, na wakans pozostały po zmarłym sirze Robercie Gordon.

— W przeszły Poniedziałek odbyła się sprzedaż przez licytacyą biblioteki pozostałej po Ludwiku Bonaparte, byłym Królu Hollenderskim, złożonej z wyboru pisarzy francuzkich, włoskich, hiszpańskich, *etc.* Rozmaite oddziały tego zbioru sprzedane zostały za niską cenę.

— Towarzystwo muzyki religijnej otworzyło składkę na wzniesienie kolossalnego popiersia, które będzie postawione w bibliotece muzycznej Muzeum Brytańskiego, dla uświęcenia pamiątki zmarłego niedawno Felixa Mendelssohna Bartholdy, jako twórcy oratoryj *św. Paweł* i *Eliasz*.

— Nowiny z Przylądka Dobrej Nadziei odebrane po 18 Września, zapowiadają niezwłoczne rozpoczęcie wojny przeciw Kafrom. Przygotowana wyprawa liczy przeszło 5,000 wojska regularnego prócz milicyi. Wszystko rokuje że ta wyprawa będzie stanowczą i utrwali spokojność w tej części posiadłości angielskich.

FRANCYA. *Paryż*, *29 Listopada*. P. de Bacourt, który będąc mianowany posłem w Madrycie tej posady nie przyjął, będzie, jak twierdzą, posłem w Neapolu na miejsce hrabi Bresson.

— Marynarka nasza poniosła wielką stratę. Fregata *la Gloire* i korwetta *la Victorieuse* płynące razem z wiatrem peryodycznym południowym ku północnemu wybrzeżu Chin, rozbiły się jednocześnie na archipelagu zachodniego wybrzeża Korei. Oba okręty zginęły, lecz z ich osad zginęło tylko dwóch ludzi. Reszta uratowała się na wyspę Kokoun, gdzie rozbitom okazana była wszelka pomoc przez mieszkańców. Ława piasku, na którą wpadły okręty, nie jest oznaczona na kartach angielskich, podług których się kierowały.

— Gryppa panuje w tej chwili w Tuluzie, gdzie jest już 15,000 chorych. Choroba ta nie jest przez się śmiertelna, ale u osób słabych, przechodzi łatwo w zapalenie płuc i w tym stanie wiele zabiera ofiar.

— 15 b. m. otwarta została droga żelazna między Vierzom i Chatauroux na długości 60 kilometrów.

SZWAJCARYA. *Lucerna*, *27 Listopada*. Gdy już tylko jeden kanton Valais zostaje który się jeszcze nie poddał Sejmowi, i wyprawa nań już gotowa, przeto wódz naczelny Armii federalnej rozpuścił rezerwy.

— Dziś było w Lucernie powtórne zgromadzenie Ludu. Mianowano Rząd tymczasowy i polecono mu zająć się wyrugowaniem jezuitów i ukaraniem tych, którzy ich przywołali do kantonu i byli twórcami *Sonderbundu*. Zresztą ogłoszona będzie amnestya jeneralna. Będzie obrana nowa wielka Rada kantonowa, która też ma na nowo kanton konstytuować.

AMERYKA. Nowiny z Mexyku dochodzące do 16 Października są nader zawiłe. Santa-Anna został na nowo obrany Prezydentem, a wybor Pena y Pena unieważniony. W Guatimala Santa-Anna z oddziałem 1500 piechoty i 1000 koni odniósł porażkę od jenerała Stanów Lane.

— Donoszą że jenerał Paredes usiłuje przyprowadzić do skutku plan założenia Monarchii w Tucilango.

— Wielkie wrażenie sprawuje w Stanach Zjednoczonych artykuł gazety *Courier and Enquirer*, dowodzący, że wyspa Kuba powinna odzyskać swoją niepodległość, a następnie przyłączyć się do Związku Północno-Amerykańskiego. Gazeta półurzędowa *Union*, wspominając o tym artykule mówi, że polityka Stanów Zjednoczonych wymaga iżby stan rzeczy co do Kuby niebył zmieniony, lecz że oddawna Rząd Stanów dał do zrozumienia, iż nie dozwoli, iżby panowanie nad tą wyspą przeszło od Hiszpanii do jakiegokolwiek innego Mocarstwa.

— Buduje się w tej chwili w New-York największy z

dotąd znanych statków parowych. Będzie on miał 125 metrów długości i przeznaczony jest do żeglugi po rzece Hudson.

— Podczas ostatniej podróży przepysznego statku parowego *Hibernia* z Pittsburg do Cincinnata, wybuchnął ogień na spodzie okrętu. Kapitan, człowiek pełny zimnej odwagi, użył całej osady okrętowej i wszystkich podróżnych w liczbie 300 do ratowania i zdołano ugasić pożar. Przekonano się poźniej że było to umyślne podpalenie, albowiem między nawpół zgorzałemi beczkami kawy, którą statek były ładowny, znaleziono baryłki z prochem, do których szczęściem ogień nie był się jeszcze dostał,

DESSAU, *23 Listopada.* Gazeta Powszechna Pruska zawiera Proklamacyą, przez którą Xiążę Leopold-Fryderyk Anhalt Dessau obejmuje w posiadanie w swojém i Xięcia Anhalt Bernbourg imieniu, Xięztwo Anhalt Cöthen, odziedziczone przez te dwie linije drogą spadku po Xięciu Panującym Henryku Anhalt-Cöthen, który zszedł bezpotomnie.

— Gazeta Powszechna Kasselska z d. 24 Listopada zawiera Proklamacyą o wstąpieniu na Tron Fryderyka-Wilhelma I, po zgonie Elektora Wilhelma II, ojca jego.

Elektor Hesski, z prywatnej fortuny swojej był jednym z najbogatszych władzców Europejskich; zostawił przeszło 100 miljonów franków. Rozporządzenia jego zawierają się w trzech testamentach z roku 1843 i 1846, Wykonawcą ostatniej woli jest Cesarz Jmć Austryacki.

TURCYA. *Konstantynopol, 11 Listopada.* Cholera ukazała się tu 24 Październik na jednym służącym, który umarł. Epidemija wszakże zdaje się przybierać tu charakter nader łagodny, albowiem od tego dnia, po 6 Listopada zachorowało tylko 9 osób. Z Bagdad, Erzerum i Trebizondu odebrano wiadomości, że tam cholera ustała zupełnie.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *1 Grudnia.* Na wczorajszém poseidzeniu Izby Niżazej lord Palmerston, odpowiadając na pytanie P. Urqhart oświadczył, że Rząd Angielski z Rządami czterech wielkich Mocarstw umówił się o zasady ofiarowania dwóm stronnictwom walczącym w Szwajcaryi pośrednictwa przyjacielskiego, lecz pod warunkiem, że stronnictwom służyć będzie zupełna swoboda przyjęcia lub odrzucenia tych warunków, lecz że takowe przyjęcie lub odrzucenie nie może stać się powodem do wdania się zbrojnego przez którekolwiek z tych Mocarstw. — Następnie Kanclerz Skarbu wniosł swój bill o nakazaniu śledztwa Parlamentowego o przyczynach obecnego przesilenia handlowego i finansowego. Po długich rozprawach Izba odroczyła się bez głosowania. — Na posiedzeniu 29 Listopada Minister Spraw Wewnętrznych otrzymał upoważnienie wniesienia billu o poskromieniu bezprawi w Irlandyi i bill ten był odczytany poraz pierwszy po odrzuceniu 233 głosami przeciw 20 poprawy podawanej przez P. Wakley. Podług tego billu lord Namiestnik będzie mocen dokonać w hrabstwie lub części hrabstwa jak to za potrzebne uzna, zupełne lub częściowe rozbrojenie, a nawet posłać oddziały policyjne, na koszt samej że miejscowości. — Z pierwszych rozpraw pozostaje już rzeczą widoczną, że, prócz kwestyi Irlandskiej, Oppozycya, za przedmiot attaku przeciw Ministrom, obierze sobie nowo wprowadzone prawa o wolności handlu i im będzie usiłowała przypisać obecne przesilenie, dla zjednania sobie popularności w pewnych klassach ludności. Lord Stanley w Izbie Wyższej, a lord G. Bentinck w Niższej są przywodzcami Oppozycyi.

PARYŻ, *1 Grudnia. Journal des Débats* zaprzecza twierdzeniu gazety *Times*, jakoby nota za wspólnym podpisem posłów wielkich Mocarstw, przesłana Sejmowi Szwajcarskiemu z przełożeniami pokoju, była dziełem Gabinetu Angielskiego, owszem dowodzi, że projekt tej noty, napisany przez lorda Palmerston, był poprawiony w rzeczach istotnych przez Posła Francuzkiego Xięcia de Broglie i dopiero z takiemi poprawami został przyjęty od reprezentantów wszystkich Mocarstw — Król Jmć Sardyński w ostatnich czasach zdjął zakaz ciążący od roku 1827 na gazecie *Journal des Débats*, która odtąd wolnie wchodzić będzie do Królestwa Sardynii.

SZWAJCARYA. Kanton Valais poddał się 29 Listopada Rządowi Federalnemu przez kapitulacyą.

— Sejm Federalny, na posiedzeniu 27 Listopada odesłał pod rozpoznanie Komitetu notę Posła Pruskiego, P. Sidow. Król Jmć Pruski, w charakterze Xięcia Panującego nad kantonem Neuchatel, ponawiając dawne oświadczenie zupełnej neutralności tego kantonu w obecnej walce, ofiaruje miasto Neuchâtel na miejsce zgromadzenia się stron mających układać się o pokój w skutek pośrednictwa oświadczonego od pięciu wielkich Mocarstw Europejskich.

NEAPOL, *20 Listopada.* Król przyjął dymisyą Ministra Spraw Wewnętrznych hrabi Santangelo i nadał mu tytuł Radzcy Stanu i Margrabi. Wyrokami Królewskiemi z dnia dzisiejszego wydział Prac publicznych oddzielony został od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, i stanowić ma nowe Ministerstwo, do którego nadto należeć będzie zarząd drukarni Królewskiej (odjęty od Ministerstwa Skarbu), zarząd więzień, zakładów dobroczynności, ich budowli i t. d. Nadto utworzone zostało nowe Ministerstwo Handlu i Rolnictwa. Do niego należeć będą rękodzielnie, zakłady, techniczne, górnictwo, rybołowstwo, chów bydląt towarzystwa, rolnicze, środki opatrzenia kraju w żywność, wagi i miary, nauczanie publiczne, muzea, prace archeologiczne, instytuta naukowe i artystyczne. Ministrami są mianowani: Prac publicznych P. Pietro d'Urso, Rolnictwa i Handlu P. Spinelli, Spraw Wewnętrznych P. Parisi. Zmiany te nader mile przez cały kraj zostały przyjęte — Spokojność zupełnie przy-

wrócona już w Kalabryi. Dowodzca bandytów Buonfiglio, sam, ze czterema spólnikami, oddał się w ręce władzy.

RZYM, *20 Listopada.* Ojciec św. przyjął, acz z żalem, dymisyą pro-Gubernatora Rzymu mons. Morandi, i mianował na jego miejsce monsignora Savelli, przedtém prolegata w Forli.

BAWARYA. Podług gazety Pocztowej utworzony został nowy Gabinet, który obejmie Rządy od 1 Grudnia. Składa się on z Xięcia Ludwika Oettingen Wallenstein, P. Radzcy Stanu Berks, Dyrektora Heres i Prezydenta Beisler.

AUSTRYA. Gazeta Szwabska, pod rubryką: *Wiedeń 25 Listopada*, pisze: «Odebrano z Galicyi wiadomość urzędową, że choleza wybuchnęła w cyrkule Tarnopolskim z wielką gwałtownością, do czego przyczynia się niedostatek zdrowego pożywienia.

TURCYA. Korrespondent jednej gazety francuzkiej donosi ze Stambułu, z dnia 11 Listopada, że Porta czynnie się zajmuje projektem zbudowania drogi żelaznej z Konstantynopola do Smyrny.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM I.

X.

Pan Samuel wyszedłszy za próg spotkał Pana Kaźmierza, który właśnie za sobą zamykał drzwi izby, gdzie leżał Pan Ezechiel. Przybliżył się do swojego pana, i powiedział: "Wie Pan, że to cudowna pani ta Xiężniczka Siedmiogrodzka. O to żona dla rycerza; pewnie idąc na wyprawę, w domu jej nie zostawi. Wszak po ostatnich kroplach, co je dała Ezechielowi, tak mu się zrobiło rzesko, że napierał się by mu pozwolono wstać z łożka i pójść pobawić się ze swoim Sędziwoszem. Wszakże dał siebie przekonać że bezpieczniej jeszcze parę dni poleżeć. Zresztą niebardzo pewny swoich nóg, ale przynajmniej je dobrze, bo dopiero całą misę rosołu wyprożnił. A państwo co też z sobą uradzili?"

"Jutro wyruszymy ku Dniestrowi, a ciebie zostawię przy Ezechielu, aż do mojego powrotu. Ja chciałem je odprowadzić aż do stolicy Siedmiogrodza, ale Xiężna Rascyi dla której już niema nic tajnego w sercu mojém, a która wzięła mnie w opiekę swoją — postanowiła żebym je koniecznie pożegnał nad Dniestrem, a powracał do swoich."

"A widzi pan jaka to mądra kobieta. Ot, na moje wychodzi. Służ poczciwie krajowi, a resztę otrzymasz w nadatku, bo kto służy krajowi, ten służy Bogu. Z tém wszystkiem ja pana aż do Dniestru nieodstąpię, bo ja wiém że jak rozstaniesz się z swoją Xiężniczką, to zwłaszcza w pierwszych chwilach wierny sługa i przyjaciel niebędzie zbytkowym towarem. Ezechiel ma Swiryda, a pan możesz mu jeszcze zostawić swojego bandurzystę, żeby go bawił, jak Swiryd pójdzie koniom usługiwać."

"Dobrze mój poczciwy Kaźmierzu, rozporządź wszystkiém jak ci się podoba. A tym czasem podzielaj szczęście moje. Wiedz że Xiężna Rascyi robi mnie wielką nadzieję że jak przybędę do Siedmiogrodu, rozumie się po uspokojeniu naszej Polskiej, zwłaszcza jeżeli mnie się uda do tego się przyczynić, to może otrzymam piękną Gryzeldę z rąk jej stryja, który nie jest od tego by ją widzieć osadowioną w Polsce."

"Znowu na moje wychodzi. Bo to zapędzać się za Xiężniczką samopas, niepoznanemu od nikogo walczyć na turniejach, wszystkich zwyciężać, wzniecać miłość odpowiednią swojej w sercu kochanki, a potém wreszcie ją wykraść i kopją powalić pogoń — to wszystko bardzo piękne w powieściach któremi baby dzieci usypiają, albo w piosenkach co to je nasz bandurzysta secinami sypie. Ale w rzeczywistości, te rzeczy odbywają się zupełnie w inszym porządku. Z ludźmi postępuje się po ludzku, z panami po pańsku. Da Bóg że zajedziem do Hermansztadu nie manowcami ale wielkim gościńcem, z licznym dworem, zwyczajnie tak jak robił jego ojciec i dziad. Ale cóż ja sługa! niemam takiej wraźliwej wymowy, jak Xiężna Rascyi. Niech będzie Bogu chwała żeś się panie opamiętał. A więc na tém stanęło że jutro puszczamy się kú Dniestrowi, a Ezechielowi zostawujemy bandurzystę. Jeszcze dni kilka, a już nieborak będzie mógł siąść na konia; jeszcze go trochę kości bolą. Ale nie tyle ile wstyd że mu pan tak prędko dałeś radę. Bo już wie odemnie z kim miał do czynienia. Jak będziemy tędy powracać, zabierzemy go z sobą do Siczy. Niech pan ze mną pójdzie teraz do Ezechiela i jemu jakie dobre słowo powie; bo on ma na sercu swoje niepowodzenie."

"Chętnie, mój Kaźmierzu. Nie spodziewam się by się miał na mnie urażać. Być zwyciężonym od Samuela Zborowskiego, nie przynosi hańby pasowanemu rycerzowi. Tuszę nawet że pamięć naszego spotkania, będzie mu zawsze drogą. Chcę go przywiązać do mojej osoby. A tém samém może być już spokojnym o los swój. Wnijdźmy."

Jak Pan Ezechiel obaczył Pana Samuela podniosł się na swojej pościeli na znak uszanowania. Pan Samuel siadł na krawędzi jego łóżka, wziął go za rękę i rzekł do niego:

"Ezechielu, spodziewam się że niemasz żalu że z mojego powodu trochę wyleżałeś się na pościeli. Nie ja na ciebie, ale ty na mnie wystąpiłeś z orężem. Prędzej bym się śmierci spodziewał niż spotkania z podniesioną kopją Ezechiela Zdorę. Nie masz się z czego smucić, że ci się niepowiodło; co tobie dziś, mnie jutro; zwyczajnie rycerski

zawód. Wszakże wszędzie wyznam, że nigdy niemiałem do czynienia z waleczniejszym i dzielniejszym rycerzem."

"Dziękuję panu za te chlubne świadectwo, tém więcej że mi je daje dobre serce pańskie i nic więcej. Bo ja sam znam że tak prędko było po wszystkiemu, że pan niemiałeś czasu przekonać się o mojej dzielności."

"Czyż to my dopiero się poznali! Wszakżem cię widywał w Inflanckich i Połockich potrzebach. Czy jeden wawrzyn zdobyłeś w przytomności mojej? Bądź pewny Ezechielu że zwycięztwo nie zawsze dowodzi wyższości przeciwnika. Bywają chwile szczęścia i nieszczęścia którym nic się oprzeć niezdoła."

"Pan mnie jak możesz pocieszasz. Ale pozwól popłakać na swoją biedę. Bo gdyby to człowiek choć troche pokrzyżował broń, żeby się przynajmniej poważyło, niebyłoby żalu, ale od pierwszego pchnięcia zlecieć z konia, i to w przytomności tych Zaporozców co to się przed kilku dniami tak popisali z Tatarami, a którym chciałem dać o sobie wysokie wyobrażenie. Przyznam się panu że to dla mnie taki deszkiept że już mi się ani pokazać w Zaporożu. Odkąd żyję, nawet nim dosłużyłem się hartowanej za granicą zbroi, nic podobnego mi się niezdarzyło. Czy ta kopja pańska zaczarowana, czy jaki djabeł?"

"Nie Ezechielu, tu żadnych czarów nie było. I wiesz dobrze że w naszém wyznaniu podobnym basniom niewierzą. Bądź pewny że powod twojej zaczepki nie tyle był zdolnym zapalić twoje męztwo i podnosić zwyczajną tobie dzielność, ile ten, który mnie postawił na przeciwko ciebie. Ani myśl bym sobie przypisywał tak łatwe zwycięztwo. Była to chwila taka, że dziesięciu równych tobie w dzielności rycerzów, pokonaćby mnie nie mogli. Chociaż wprzódy lub później ty jeden mógłbyś mnie wystarczyć. Ty się uskarżasz że ciebie męztwo zawiodło, a ja zazdrościłem twojej niemocy, widząc jakiém i czyjém staraniem wracałeś do zdrowia. Teraz muszę cię opuścić w tej gospodzie, ale za dni kilka powrocę, by ciebie z sobą zabrać tam gdzie przeznaczenie prowadzić będzie moje kroki, Spodziewam się że już nigdy z sobą się nierozłączymy. Co się tyczy kopji która się stała dla mnie narzędziem tak świetnego zwycięztwa, pozwól mi ją tobie ofiarować na pamiątkę, ile że twoją pokruszyłeś na mojej zbroi. Nie może się ona dostać w dzielniejsze ręce."

"Wiesz Ezechielku, że jeżeli cokolwiek masz oleju w mozgownicy," rzekł Pan Kaźmierz, mieszając się do dyskursu; "powinieneś być dumnym z tego wszystkiego, cós przez tę parę dni doświadczył. Jeżeli ci się niepowiodło, to w spotkaniu z takim, o którym wszyscy wiedzą że jeszcze się taki nie urodził któryby mógł dać mu radę. Powtóre, nietylko żeś niestracił swojego rysztunku, ale nawet na miejscu pokruszonej otrzymałeś kopją największego polskiego rycerza, jakbyś był jego zwycięzcą. Potrzecie że o twoim zdrowiu miała staranie Xiężniczka Siedmiogrodzka która gładkością swoją sprosta męztwu naszego Hetmana. Ty jak widzę nie umiesz się poznać na twojém szczęściu."

"I owszem poznaję się na niem; z tém wszystkiem byłbym się bez niego obszedł. Wszakże dziękuję panu za łaskawy dar. Będzie on mnie zawsze przypominał że muszę niesławę swoją zetrzeć. Da Bóg że szacowna kopja pańska nie zjałowieje w rękach moich. Nie z mniejszą wdzięcznością przyjmuję ofiarę służby przy boku pańskim. Ale dopraszam się wyrozumienia pańskiego na to, że stan w jakim jeszcze zostaję, niepozwala mnie nic stanowczego o sobie obmyślić. Jak poczuję na sobie pancerz, a siądę na mojego Sędziwosza, wtedy dowiem się w którą stronę mam się udawać. Leżąc zaś w łóżku, cóż o sobie postanowię? Zamiary w chorobie powzięte, są zawsze chore."

"Widzę że niesłuszny twój żal do mnie nie może ciebie odstąpić. Mam jednak nadzieję że dasz się nakoniec zmiękczyć i że po dawnemu będziesz moim przyjacielem. Zostawiam ciebie z Panem Kaźmierzem, może on szczęśliwszym będzie i zdoła cię przekonać że w niczém nie straciłem prawa ani do twojego szacunku, ani do twojej życzliwości."

Jak zostali sami, Pan Kaźmierz pierwszy przerwał milczenie.

"Jaki z ciebie gbur Ezechielu, tego bym się po tobie nigdy niespodziewał, aż mi wstyd że z tobą razem do szkół chodziłem,"

"A cóż ja złego zrobił?"

"Jakto? Pan Samuel okazuje ci najczulszą życzliwość, pociesza ciebie, ofiaruje posadę zaszczytną bo przy boku swoim, a ty jakbyś z Tatarem a nie z Panem miał do czynienia. Prawieś wzgardził u niego służbą. Opamiętaj się Ezechielu."

"At, bo choć i tobie czasem niewiedzieć co do głowy przychodzi. Gadasz z uniesieniem o naszej równości szlacheckiej, a potém byle się panu co ubrzda to niepojmujesz, żeby kto niebył na jego zawołanie. Cóż to! że się udało Panu Samuelowi wysadzić mnie z kulbaki, to już mnie ma obrócić w poddanego. Dla tego że on Zborowski, a ja Zdora. Ja taki dobry szlachcic jak i on. A choć wiém że niemam o czém na własnym chlebie siedzieć, nie będę służył tylko takiemu któremu będzie moja wola służyć."

"I gdzież lepszego pana znajdziesz? Czyż niewłaściwiej służyć temu domowi, któremu i ojciec służy i dziad i pradziad kiedyś służyli; niż probować szczęścia w domu cudzym, gdzie nie masz spadkowych zasług. Nakoniec masz obowiązki dla domu który ciebie wychował i którego chleb jadleś."

"Powiedział jak wiedział. Oddano mnie do szkół Zborowskich żeby mieć ze mnie pastora; nie szkoła ale ja sam siebie zrobiłem rycerzem: bo jeszcze mi się wąs niewysypał kiedy ze szkół uciekłem. A że parę lat siadywałem u stołu pańskiego na szarym końcu — to też służyłem. A któryby pan nie rad mieć w usługach swoich takiego o którym mówią że umie robić szablą i kopją. Wszak na

wojnie nie przyniosłem zakały chorągwi gdzie byłem Towarzyszem, a gdzie był Rotmistrzem zięć nieboszczyka Pana Krakowskiego. A potém jak upatrzono cóś do mnie, to mnie odprawiono, jeszcze ani szeląga nie dostałem zasług obiecanych za moją służbę. A i o tej służbie wiele by jeszcze pomowić można: człowiek wziął się do niej, bo już niewiedział gdzie się podziać. Póki była wojna, poty ja był dobry. Pan Ezechiel — mowiono — to Towarzysz całą gębą; ani on pieczeni, ani jego koń owsa darmo nie jedzą. A jak wojna się skończyła, to mnie Rotmistrz powiedział: 'Waść Towarzysz nadkomputowy, a więc niemasz co robić w chorągwi: ale przez wzgląd na Waścine zasługi, robię Waści dworzaninem.' I tam nie można było kąta zagrzeć. Człowiek dla tego ze szkół uciekł, żeby mu nikt niemówił: klęcz Waść, połóż się Waść. A tu marszałek dworu chciał ze mną postępować jak z żakiem. Rad nie rad człowiek udał się do Zborowa. Miła to rzecz człowiekowi zaprawionemu na wojaczce być sługą dworskim, gdzie masz użytek oczów i uszów, a rąk i ust nie używaj tylko wedle cudzej woli! Obrachowawszy się dobrze powiedziałem sobie: kwita z domem Zborowskich. A jeżeli cokolwiek na mnie pozostało długu, jedno uderzenie kopii Pana Samuela ten dług zmazało."

"Aha! — teraz widzę *unde irae:* kopja Pana Samuela wlazła ci w głowę jak fura siana; masz ją teraz z łaski tego który ciebie zwyciężył. Przyznam się że tego nigdy po tobie bym się niespodziewał, byś gniew zachował na przeciwko rycerza, któremu się udało z tobą ale bez zdrady, tylko tak jak przystoi szlachetnym zapaśnikóm. Ty sam wprzody inaczej myślałeś. Wszakże na co daleko szukać; ze mną niepowiodło ci się szczęśliwie, a jednak swojej dawnej dla mnie przyjaźni nie cofnąłeś."

"To wcale co innego; nimeś górę wziął nademną, trzaski latały, jak ludzie mówią, więcej półgodziny między nami szczęście się wahało. Ale tu jakoś niepoludzku, ledwo mnie się dotknął, a już było po mnie. Czart wie czy was nienauczono jakichś czarów na Zaporożu, bo to co się ze mną zrobiło, dalibóg tego niepojmuję. Jużci ja nie baba, ani smarkacz."

"Gdybyśmy umieli zamawiać cudzą broń, nieodziedziczyłbyś spadku po Sahajdacznym."

"Prawda, niema co mówić. Wyraźnie na mnie wybiła zła godzina, że mnie przyszło na myśl kruszyć kopję jak na turnieju, kiedy tu była walka na ostre. Mnie trzeba było odbić kopię kopją, i natrzeć na niego z toporem. Niedałby mnie rady panicz, choć ma siebie za niezwalczonego. Otoż to właśnie wszystkie złości mnie porywają kiedy słyszę podobne przechwałki. To darmo, muszę się koniecznie z nim jeszcze raz spróbować; ja mojej krzywdy niedaruję. Do razu sztuka: obaczymy czy doprawdy on jest niezwalczony. Wszakże on niema trzech rąk, tylko dwie jak ja. Za cóż bym nie miał się odwetować."

"Ezechielu, Ezechielu, widzisz jak jesteś niesprawiedliwy. Uderz się w piersi, i przyznaj że gdyby się tobie było udało, pewnie byś mu nieoddał ani konia ani zbroi — a żeby on chciał użyć prawa rycerskiego, bez broni, piechotą byś się musiał tułać po gościńcach. A ty śmiesz zawziętość przeciw niemu piastować?"

"Prawda, poznałeś słabą stronę mojego pancerza. Nie ma co mowić, z wielką wspaniałością ze mną postąpił. Ale właśnie ta sama wspaniałość mnie zabija: oczów nie śmiem podnosić na niego. Ledwo że nie płaczę od wstydu. Jak ty chcesz, żeby znieważony rycerz mógł przy kim zostawać? To być nie może: trzeba mi wprzódy odzyskać sławę. Bo pocieszajcie mnie jak chcecie, a ja czuję aż nadto, że ona jest straconą."

"Wstydź się Ezechielu. Cóż to? czy ty podle wyżebrałeś życie, czy pokazałeś się lękliwym, nikczemnym? Czyś nie ty pierwszy na niego natarł? Od któregoż czasu, nieszczęście zostało hańbą? My tu za dni kilka wrócimy, zabierzemy ciebie do Zaporoża. Masz mój szacunek, a co więcej szacunek naszego Hetmana. Że ci raz się noga powinęła, za to nieprzeliczone zwycięztwa czekają ciebie w naszych szeregach."

"Ale wolałbym oślepnąć niż spotkać się z Assaułą Neczajnym. Tak haniebnie przed nim zlecieć z konia! Nie mieliście by ze mnie pociechy na Zaporożu. Ani by mnie żadna potęga teraz skłonić mogła do poddania się waszym przepisom. Pięknie bym na nich wyszedł. Assauła mnie mówił, że kiedy kto u was z kolegą szuka zwady, to podlega za to najostrzejszej karze; a u was kara: rzemień pleciony. Pytam się, czy bym mógł od niego ochronić mój szlachecki grzbiet. Wszak każdy który by się roześmiał w mojej przytomności, oburzył by mnie: zarazbym pomyślał że mowa o moim spotkaniu z waszym Hetmanem, i z tego śmiech — ot i zwada. Ja siebie znam. A bo się utai przed Zaporożem, że od jednego dotknięcia już było po mnie. Kilku z nich na to patrzało, i pewnie to roztrąbią na cześć swojego Hetmana; może jeszcze z tego piosnkę skleją bandurzyści. Ta to jabym chwili niemiał spokojnej: oszalałbym między wami."

"Przysięgam ci na honor rycerski że to wszystko co mówisz jest tylko urojeniem. Jeżeli na Zaporożu będą wiedziei że ciebie oporządził Hetman, będą także wiedziei żeś Sahajdacznemu jeszcze gorzej zrobił. Cóż tobie można wyrzucić i czém zasługujesz na żarty? A wiedz że Sahajdaczny uchodził za jednego z dzielnych między nami. Uspokój się Ezechielu i niebądź głuchym na głos przyjaźni. Ty jeszcze nie wiesz co nam teraz w głowie, i jaką sławę i znaczenie między ludźmi możesz zyskać, byleś nas nie opuścił. Sam przyznajesz że niemasz o czém swój własny chléb jeść, że tobie koniecznie trzeba jakiemuś panu służyć. Powiedz-że czyż nielepiej służyć u takiego co jest razem i panem i przyjacielem, niż u takiego co będzie tylko panem. Mnie aż serce się ściska, że gwałtem chcesz siebie poniewierać."

"Ja w niczyjej służbie niedam siebie poniewierać. Inna

służba przy farfurce, a inna przy pałaszu. Tać to by mnie szarą gęś do ramienia przyczepili, żebym w czasie bezkrólewia nie dał sobie rady. Jeszcze żył nieboszczyk Król, a już były koło mnie zachody od Pana Tenczyńskiego, żebym do jego dworu przystał. I gdybym miał wtedy na czém Swiryda posadzić, nie miałbym szczęścia ciebie spotkać w Kalniku, bo dawno byłbym już koło Krakowa. A teraz kiedy z łaski Pana Boga jest i drugi koń i cokolwiek grosza w kulbace, miałbym o sobie wątpić. Ja nie dąsam się na Pana Samuela: sam znam że po rycersku, a nawet po pańsku ze mną postąpił — ale wstydu nie mogę przezwyciężyć. Gadaj co chcesz, a tego mnie nie wybijesz z głowy, że kiedy kto świeżo zwyciężonemu rycerzowi ofiaruje u swojego boku służbę, to nie z potrzeby ale z litości. A ja nie sierota, żeby się nademną litowano. Niech-no ja się wyłabudam ze swojego szwanku: bo przyznam się że mnie kości jeszcze bolą, a puszczę się w świat. W naszej Koronie nie trudno o zwadę. Jak się dowiem że ta kopja, co ją mam z łaski Pana Samuela, nawet i w moich rękach na cóś jest zdatna, a po ludziach pójdzie że jeszcze niezapomniałem swojego rzemiosła; to zwłaszcza jeżeli będę bez obowiązku, a spotkam Pana Samuela w równej jak teraz dla mnie życzliwości, — za cóż bym miał być twardym? Pomyślę: pan wart sługi, ale też i sługa wart pana. A teraz tego o sobie powiedzieć nie mogę. Niech Bog nagrodzi Panu Samuelowi jego wspaniałość choćby Koroną i Litwą, a twoją życzliwość choćby buławą i pieczęcią: on wam nie da nic takiego co by było nad moje życzenie; i to oświadcz Panu Samuelowi. Ale do waszego dworu zaciągnąć się nie mogę teraz i dość jaśnie wytłómaczyłem się dla czego."

"Nikt twojej woli przemocą nie hołduje. Przykro mi tylko że nieumiałem zasłużyć na twoją ufność. Wszakże jeszcze nie tracę nadziei. My jutro odprowadzamy xiężne aż do Dniestru, a z rozkazu Pana Hetmana zostawuję ci jego bandurzystę, żeby ciebie dumkami rozerwał a Swirydowi pomagał. Bo Hetman lęka się, żebyś się w łóżku niezatęsknił. Za dni kilka da Bóg tu się obaczymy. Tuszę że jak kości przestaną ciebie boleć, a siądziesz w zupełnym rysztunku na swojego Sędziwosza: to przełożysz szukanie z nami sławy i zysków pewnych, niż jakiejś szczupłej i wątpliwej sławy u którego z takich co oprócz swojego dworu nie mają nikomu nić do rozkazania. Młody dworak, stary żebrak. A przecie nikt dotąd niewidział Zaporożca któryby chodził za chlebem. Rozmyślaj sobie to co ci mówię, bo mnie trzeba robić przygotowania do jutrzejszej podróży."

"Swirydzie" odezwał się Pan Ezechiel, jak tylko Pan Kaźmierz zostawił go samego; "przynieś mnie kopję, co mi ją z łaski swojej odstąpił Pan Samuel. Trzeba przecie dowiedzieć się czy mnie przypadnie do ręki."

Swiryd mu podał kopją.

"Ciężka," rzekł Pan Ezechiel, "ale zgrabna."

To rzekłszy wstał z łóżka, i zaczął się składać kopją.

"Jeszcze kości trochę bolą, jednak znacznie czuję się zdrówszym. Jakoś to będzie. Swirydzie trzeba nam się wkrótce do pochodu gotować. Jutro wszyscy ztąd wyruszą ku Dniestrowi, ale Pan Samuel z Panem Kaźmierzem za dni kilka mają tędy wracać. Otoż — ale żebyś się z tém niewymówił przed nikim — tak nam trzeba zrobić, żeby tu nas niezastali."

"A gdzie to mamy się przenieść?"

"Do Krakowa, gdzie wedle podobieństwa, próżnować nie będziemy. Jak tylko państwo wyjadą, ja przez dwa dni będę się wkładał do dźwigania mojej rycerskiej odzieży: ale powoli. Jutro rano przywdzieję koszulkę żelazną; jak obaczę że nie bardzo gniecie, sprobuję na niej pancerza. Djabelnie ciężka ta kopja, a jednak czy uważasz synu, że choć jestem cały zbolały, a jednak nie zgorzej obracam nią; patrz. Obaczysz że na parę dni, w sam raz przypadnie, jakby dla mnie była wymyślona; i że nie taka to cudowna ręka Pana Samuela, żeby już nikt na świecie jego broni używać nie mógł. Nie święci garnki lepili. Oj coś niedomagam. Ale bo też po tyrańsku zsadził mnie z kulbaki. Niepojmuję co się ze mną onegdaj stało. A wiesz Swirydzie że mnie nie taki ból w kościach jaki wstyd w sercu."

"A panie, tu wstydu niéma. Gdyby człowiekowi zawsze się udawało, toby był charakternikiem a nie rycerzem."

"Otoż Panu Samuelowi zawsze się udaje, a jednak jego posądzać nie mogę żeby z czartem miał przyjaźń. Bo Pan Kaźmierz za nic w świecie z takim by nieprzestawał. Powiedz Swirydzie, jak tobie się zdaje, zkąd to że mnie od pierwszego szturchnięcia powalił: wszakże mu niebyła sprawa z dzieckiem. Ty mnie znasz. Byłby ze mnie wielki pan gdybym miał tyle folwarków, ile razy mnie widziałeś w gonitwach na ostre. A choć różnie bywało, wszakże nikt bez targu nie wziął góry nademną. Jużci tego ani kopji ani jego ręce przypisać niemogę. Kopja, zwyczajnie kopja: troche tylko cięższa od innych; a co się tyczy ręki, sam widzisz że choć nie zupełnie jestem na siłach, a jednak od niej ręka mnie nie mdleje. Co to jest? powiedz kiedy Boga kochasz."

"Ot wiesz pan zkąd taka konfuzya go spotkała. Oto stąd że pan szukałeś zaczepki z takimi, co powracali od świętej Ławry Peczerskiej. To wielki grzech. A choć Assauła Neczaj rozprawiał że grzech iść z napaścią na takiego co dąży do świętych miejsc, a nie na takiego co z nich powraca: mnie to zaraz się nie podobało. Bo żeby tam niechodził, ztamtądby nie powracał. Zwyczajnie rozum i wiara Zaporozka. Ja się nieśmiał odezwać, a pan żeś usłuchał złej namowy, to też i Bóg pana skarał."

"Trafiłeś w sedno Swirydzie: dopiero jestem w domu. Kiedy rozumnie mówisz, niepowiem żeś dureń. Ty wiesz że mnie się niegodzi chodzić ani do cerkwi ani do kościoła, ani bym się w nich znaleźć umiał; ale ty żebyś mógł za mnie Boga przeprosić, bo przyznaję się do winy, jakkolwiek srodze za nią zostałem ukarany. Jak ztąd wyruszym,

a nadybiem gdzie monaster waszych czerców, to ja jako cudzy do cerkwi nie wnijdę, ale przez pokorę będę trzymał twojego konia i będę przed cerkwią czekał; a ciebie wyprawię do Ihumena z całym szufrynem, żeby kazał braciom modlić się za mną."

"O co tak to ale: obaczysz pan jak wszystko panu potém dobrze pòjdzie."

"O wierzę — kto z Bogiem, Bóg z nim. A może spotkam Pana Samuela nie od świętych miejsc powracającego że bez grzechu na niego odezwę się z tą trąbką. Oj żebym go mógł na wzajem z kulbaki zsadzić! I to nie dla żadnego zysku; broń Boże. Tak jak on zemną, tak ja z nim postąpię. Ani jego konia, ani jego zbroi nieruszę. A jak się odkwituję, dopiero będzie przyjaźń między nami: przylgnę do niego jak chmiel do olchy; tam pójdę gdzie mi iść każe, choćby na dno Dnieprn, ale wprzódy muszę oddać za swoje"

"A na co panie ta zawziętość na przeciwko JW. Hetmana. On dobry pan, i my dla niego mamy obowiązki: bo pański ojciec jest jego sługą, a mój jest jego poddanym. On panu nic niewinien: pan jego szukałeś i znalazłeś."

"Tu niema zawziętości, tu jest owszem dowód najosobliwszego szacunku dla jego osoby. Ale to tylko pasowani rycerze rozumieją: co tobie gadać o żelaznym wilku. Ty masz swoją libertacyą od nieboszczyka Pana Krakowskiego a ja że jestem Pancernym Towarzyszem i pasowanym rycerzem, to choć się nazwę czyim sługą, choćby Pana Samuela, to tylko z grzeczności, ale w istocie będę tylko wiernym kolegą i towarzyszem broni, a Bożym i Rzeczypospolitej sługą. Co nas nasi ojcowie obchodzić mają? Nam co innego powinno być w głowie: mnie zostać panem, a tobie szlachcicem. Ot, podziękuj Bogu że jesteś moim giermkiem. Ani spostrzeżesz jak ciebie wykieruję na osiadłego szlachcica."

"Oj, bardzo daleko i do pańskiego państwa i do mojego szlachectwa.

"Może bliżej niż się spodziewasz. Od czegoż bezkrólewie? to żniwo dla ludzi rycerskiego rzemiosła. A choć nam teraz często bieda doskwiera, że czasem szeląga nie ma przy duszy, wszyscy mówią że u Jegomości dużo pieniędzy; i prawdę mówią. Niech sobie żyje póki może, ale jak umrze, ani grosza z sobą nie zabierze, a wszystko będzie moje. Widzisz, że choćby ta kopija co ją dziś dostałem, nic mnie nie przyniosła, — czego się jednak niespodziewam, to taki swojego czasu dobiorę się do majątku; a wtedy dowiodę ci że twoje wierne usługi w las nie poszły."

"Ba, na to niech pan nie liczy tak bardzo. Jegomość choć stary, ale siebie żałuje. Jego nie powali kopija o ziemię, ani koncerz łba nie zakrwawi: komuż swojej pory dożyć, jeżeli nie takiemu. A pan obrałeś sobie sposób życia bardzo chwalebny, ale taki, gdzie jutra nie ma. Jegomość jaki stary — a dla niego Wielkanoc pewniejsza niż dla pana. Pan Bóg Swięty wie który z was na brzegu."

"At gadasz — Nie tak to straszne żelazo, jak sobie wyobrażają piecuchy. Na żelazo—masz żelazo. A jeżeli kto się jak ja dorobił Jorkskiego pancerza, może być pewny, że pod niczyją kopją nie pęknie. A jeżeli zsadzą go z konia, to się potém podniesie. Widziałeś jakem padł od pchnięcia, jakiego podobnego i w kronikach się niedoczytasz, a jednak żyję i pokażę się że mi to na zdrowie. Prawda że szmigownica nie żartuje, jak człowiek pójdzie na wały, to dusza na wylocie. Ale za to nieznamy tych domowych chorobsk, które są jakby ręce śmierci, do chwytaoia tych wszystkich wygodnisiów. Bezpieczniej z nią się poborukać, niż kiedy ona napadnie z nienacka. Doczekam się majątku swojego czasu — o to pokój. Posłuchaj, ale żebyś o tem przed nikim ani pisnął. Państwo odjadą, jeszcze mnie zostawują bandurzystę żeby mnie bawił do ich powrótu. A dobrze, niech sobie brzdąka przez parę dni: ale trzeciego wyruszym w pole; a niech sobie bandurzysta czeka na swojego pana. Już czuję się na siłach, że choć w pełnej zbroi, utrzymam się na Sędziwoszu. A nie zapomnisz białą chustką obwinąć żelezec od kopji: bo pokąd będzie ślad bolu, potąd nieżyczę sobie z nikim się potykać."

"Dla czegoż by pan niemiał jeszcze wypocząć cokolwiek dłużej?"

"Nie synu, to być niemoże. Niech mnie pan Bóg broni od tego, by mnie tu znalazł Pan Samuel: ja mam miękkie serce dla Pana Kaźmierza; on gotow mnie jeszcze wmówić, żebym z nimi poszedł na Zaporoże; a ja tego niechcę, bo to się niezgadza z moją ambicyą. Będzie na to czas. Podaj-no mnie opończę, pójdę się przywitać z Sędziwoszem bosonoż. Nieborak musi tęsknić po mnie. Widział jak mnie położono, a może niewie że wstałem. Widzisz że nogi podemną nie drgają. Ot i kopja zdaje się leksza. Odkąd urodziłem się niebyłem tak zdrowym, jak się nim być spodziewam za parę dni; a jeszcze jak po kilku godzinach na nowo wdrożę się do znoju. Zaprowadź mnie do Sędziwosza; bo ja tu jestem nowym człowiekiem."

OD WYDAWCY.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził i w roku przyszłym 1848 według dotychczasowego układu. Cena prenumeraty z przesyłaniem pocztą:

Roczna . . . 15 rubli srebrem.

Półroczna. . 8 rubli srebrem.

Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Позволяется печатать. 1 Декабря 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.